

Zegarowa opowieść

Na półce kominkowej stał piękny, pomalowany w drobne niezapominajki zegar. Chociaż miał niezapominajki, to jednak nikt o nim nie pamiętał. Nikt nie chciał słuchać jego śpiewu, kiedy wybijał okrągłe godziny. Nikt nie słyszał, kiedy śpiewał:

- godzina pierwsza,
- godzina druga,
- godzina trzecia,
- godzina czwarta,
- godzina piąta,
- godzina szósta,
- godzina siódma,
- godzina ósma,
- godzina dziewiąta,
- godzina dziesiąta,
- godzina jedenasta
- godzina dwunasta.

Nikt go nie słuchał, kiedy cienka wskazówka cichutko przebiegała po tarczy zaznaczając upływające sekundy.

Piękny zegar stał i pokrywał się coraz większą warstwą kurzu. Coraz mniej było widać zapomniane niezapominajki. A on czuł się coraz bardziej samotny. Kiedyś, jeszcze niedawno miał marzenia. Teraz marzenia uleciały i pojawiały się coraz boleśniejsze wspomnienia, do których się czasem uśmiechał, a czasem leciała łezka po zakurzonej cyferblacie zostawiając po sobie ślad. Zegar pamiętał jak kiedyś wokół niego siadała rodzina i słuchała, gdy wybijał okrągłą godzinę:

- godzina pierwsza,
- godzina druga,
- godzina trzecia,
- godzina czwarta,
- godzina piąta,
- godzina szósta,

- godzina siódma,
- godzina ósma,
- godzina dziewiąta,
- godzina dziesiąta,
- godzina jedenasta
- godzina dwunasta.

A ciekawskie oczy dzieci usiłowały nadążyć za cienką wskazówką, która odmierzała sekundy życia. Wspaniałego i radosnego życia. Jednak zegar licząc czas nie liczył się z jego upływem. Dzieci dorosły i wyprowadziły się z domu zostawiając go w domu. Najpierw myślał, że na chwilę, ale potem stracił już nadzieję, że coś się zmieni.

Pewnego dnia ktoś wszedł do domu. Wskazówki zegara zadrżały w oczekiwaniu. Czyżby ktoś o nim sobie przypomniał? Czyżby wróciły dorosłe już dzieci i zechcą słuchać jego śpiewu? Przez warstwę pokrywającego go kurzu zegar zobaczył obcych ludzi.

Kto to jest? Co ci ludzie robią w tym domu?

Zegar nie wiedział, że dom, w którym stoi jest już tak stary, że nikt nie może w nim zamieszkać. Wciąż miał nadzieję, chociaż wydawało mu się, że jej nie ma. Jednak odżyła, kiedy pojawili się ludzie. Na próżno. Nie znał ich. Zegar widział, jak ludzie zabierają rzeczy, które mogły się komuś przydać. Jak wyrzucają te, które nie nadawały się do użytku. Drżał ze strachu i zastanawiał się, czy komuś się jeszcze przyda, czy ktoś go wyrzuci. Nagle poczuł, że podnosi się w górę i opuszcza swoje miejsce na kominku. Usłyszał, że ktoś mówi, że jego miejscem jest śmietnik. Ostatkiem sił uruchomił swoje wskazówki. Te nieprzyzwyczajone do ruchu skrzypnęły i zaczęły się kręcić. Stały na godzinie szóstej. I nagle stał się cud. Zakurzony zegar, smutny i obdarty z marzeń zaczął śpiewać piękną melodię. Człowiek, który miał go wyrzucić zatrzymał się zaskoczony. Postawił zegar na starym stole. A śpiew trwał. Człowiek zamknął oczy i pochylił głowę. Zachwycony słuchał melodii. Sięgnął po chusteczkę i przetarł śpiewający przedmiot. Jego oczom pokazały się błękitne niezapominajki, które zabłysły na porcelanie. Zegar poczuł, że znów wzbudza zachwyt. Cienka wskazówka radośnie ruszyła do przodu. Gdy zamilkł, człowiek westchnął głęboko i wziął go w ręce. Wyszli razem na dwór. Niezapominajki poczuły na swoich pomalowanych płatkach ciepło słonecznych promieni. Zabłysnęły błękitem radośnie. Czuły, że znów zaczyna się dla nich nowe, szczęśliwe życie. Nie myliły się. Człowiek zaniósł zegar do swojego domu i postawił na stole. Poczuł, że dotknęły go inne, bardziej delikatne ręce. To były ręce kobiety, która miękką szmatką przetarła niezapominajki i wskazówki. Nagle ... nie, to niemożliwe. Zegar usłyszał głos dzieci. Wbiegły do pokoju, gdzie stał. Usiadły zachwycone wokół i patrzyły na niego. Teraz wyglądał pięknie. Był czysty i błyszczący. Człowiek naoliwił mu wskazówki, które teraz cichutko płynęły odmierzając czas. Już nie musiały skrzypieć z wysiłku.

Od tej pory zegar był szczęśliwy. Miał swoją rodzinę, która razem z nim słuchała melodii upływającego czasu. I tak śpiewał im odliczając okrągłe godziny.

- godzina pierwsza,

- godzina druga,
- godzina trzecia,
- godzina czwarta,
- godzina piąta,
- godzina szósta,
- godzina siódma,
- godzina ósma,
- godzina dziewiąta,
- godzina dziesiąta,
- godzina jedenasta
- godzina dwunasta.

A cienkie wskazówki wesoło przepływały po cyferblacie. Nie czuł się już stary, niepotrzebny i brzydki. Bo przecież każdy ma swoją wartość. Wystarczy odrobina miłości i nawet niepotrzebny stary zegar staje się zegarem odmierzającym szczęśliwe chwile.